

Ks. Przemysław Artemiuk: Blaise Pascal jako apologeta chrześcijaństwa

Blaise'a Pascala należy zaliczyć do grona najważniejszych apologetów chrześcijaństwa. Decydują o tym pasja przekonywania, ujawniająca się w jego Myślach, logiczna i systematycznie budowana argumentacja oraz osobiste doświadczenie wiary, z którego rodzi się myśl apologijna – pisze ks. Przemysław Artemiuk w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Pascal. Wiara zbudowana na rozumie”.

Pascala należy zaliczyć do grona najważniejszych apologetów chrześcijaństwa. Decydują o tym pasja przekonywania, ujawniająca się w jego Myślach, logiczna i systematycznie budowana argumentacja oraz osobiste doświadczenie wiary, z którego rodzi się myśl apologijna.

Historia powstania „Myśli”

Pascal, jak charakteryzuje go L. Kołakowski, „filozofem nie chciał być i pewnie nie był – przynajmniej w takim sensie, w jakim za jego czasów o filozofach się mówiło. Do filozofów i filozofii z lekceważeniem się odnosił, niczego się nie spodziewał po ich dysputach. Nie był też teologiem, to znaczy nie uprawiał teologii naturalnej, która była właściwie częścią filozofii trudniącą się dowodzeniem prawd teologicznych za pomocą rozumowych środków. Mimo to żaden przegląd europejskiej filozofii nie może pominąć tego pisarza, który

zmarł, czterdziestki nie dożywszy. Najważniejszy jego tekst znany jako Myśli i pośmiertnie wydany zdawać się może zbiorem nieuporządkowanych zapisków, skąd znakomite, nieraz olśniewające uwagi czytelnicy europejscy przez prawie trzy i pół stulecia łowili. W dwóch całkiem do siebie nieprzystających, chociaż jak sądził, logicznie niesprzecznych wzajem dziedzinach myśl jego się obracała. Jedną była matematyka i fizyka teoretyczna, drugą – sprawa wiary i sprawa losu ludzkiego, jakim go wiara widzi i jakim jest bez wiary”[1].

Pascal w wieku trzydziestu lat postanowił całkowicie porzucić wszelkie dociekania naukowe i zająć się sprawami poważniejszymi. Chodziło mu o dogłębne studia nad Pismem Świątym, Ojcami Kościoła i moralnością chrześcijańską. Od roku 1653 datuje się zamysł wielkiego dzieła, jakie zaczęło rodzić w umyśle B. Pascala, zatytułowanego O prawdziwości religii chrześcijańskiej. Miało być ono skierowane do wolnomyślicieli, którzy nie wierzyli w Boga. Powstająca apologia stawiała sobie za cel przekonanie ich racjami moralnymi i naturalnymi. Matematyk w roku 1657 zabrał się ostatecznie na dobre do tego dzieła. Same przygotowania pochłonęły jeden rok. „«W ten sposób, wyjaśnia E. Périer, napisał większą część fragmentów; toteż dziwić się nie należy, jeśli się trafią niedoskonałe, nazbyt krótkie lub nie dość wytłumaczone, jeśli w nich ktoś znajdzie wysłowienie mniej stosowne i mniej dworne. Zdarzało się jednakże, że mając pióro w ręce nie mógł się pohamować i idąc za swoją skłonnością rozwijał swą myśl i wykladał nieco szerzej, aczkolwiek nie z taką siłą i staraniem umysłu, jak gdy był w dobrym zdrowiu. Dlatego też najdą się tu myśli szerzej wyłożone i lepiej spisane i rozdziały bardziej ciągłe i doskonalsze niż drugie. Oto w jaki sposób były pisane te Myśli ... Ponieważ znane było, jak B. Pascal dzieło swe o religii zamyślił, po jego śmierci wszystko, co w tej materii był napisał, zebrano z największym staraniem. Znaleziono wszystko razem zeszyte w różne pliki, ale bez żadnego porządku, bez żadnej kolei, ile

że, jak już rzekłem, były to tylko pierwsze próby utrwalenia tych myśli, które spisywał na małych kawałkach papieru, w miarę jak mu do głowy przychodziły. A wszystko to tak było niedoskonałe i tak źle napisane, że tylko z ledwością i z największym trudem odczytać się dawało»[2].

Pascal w wieku trzydziestu lat postanowił całkowicie porzucić wszelkie dociekania naukowe i zająć się sprawami poważniejszymi. Chodziło mu o dogłębne studia nad Pismem Świętym, Ojcami Kościoła i moralnością chrześcijańską

Czy tak było w rzeczywistości? W jaki sposób naprawdę powstały Myśli B. Pascala? J. Chevalier doprecyzowując powyższe ustalenia dodaje, że E. Perier nie ma racji. „Pascal spisywał notatki do zamierzonego wielkiego dzieła o

prawdziwości religii chrześcijańskiej na dużych arkuszach. U góry umieszczał przeważnie mały znak krzyża. Poszczególne fragmenty lub ich części starannie oddzielał kreską. Kiedy w r. 1658 – prawdopodobnie w związku z wykładem w Port-Royal – przystąpił do porządkowania notatek, pociął arkusze według kresek oddzielających poszczególne fragmenty i zaczął je segregować według tematu”[3]. Niestety, dzieło nigdy nie uzyskało efektu finalnego. B. Pascal dwukrotnie jeszcze wracał do pracy nad Myślami (w roku 1659 i 1660), ale apologii nigdy nie ukończył. Dzieło w formie notatek zostało opublikowane w roku 1670, a rękopis po śmierci B. Pascala (zm. 1662) oddano przez krewnych do biblioteki Saint Germain de Prés w roku 1711[4].

Mimo genialnych intuicji całość dzieła zachowuje surowość szkiców. Pierwsza część apologii, szczególnie wstęp do niej, zdaje się być całkowicie opracowana, natomiast główny korpus pracy, czyli dowody prawdziwości religii chrześcijańskiej, pozostają jedynie w formie nierozwiniętych tez, całością przypominających konspekt wykładu. Nie zmienia to jednak faktu, że Myśli B. Pascala są znakomitą pracą, inspirującą do dzisiaj.

Cel apologii

Myśliciel zdaje sobie sprawę, że jemu współcześni „mają wzdarcie do religii i nienawidzą jej, i lękają się, że mogłaby być prawdziwa” (M. 1) [5]. Dlatego, aby ich z tego uleczyć, sugeruje B. Pascal, „trzeba zacząć od wykazania, że religia nie jest zgoła sprzeczna z rozumem, że jest czcigodna, wdrożyć dla niej szacunek; uczynić ją następnie lubą, wzbudzić w dobrych pragnienie, aby była prawdą” (M. 1)[6]. I dodaje: „Jeśli się wszystko podda rozumowi, nasza religia nie będzie miała nic tajemniczego ani nadprzyrodzonego; jeśli się pogwałci zasady rozumu, będzie niedorzeczna i śmieszna” (M. 4)[7]. B. Pascal, szukając sposobu, w jaki najlepiej przemówić do serca ludzi zubożniętych na Boga, stwierdza, że „metafizyczne dowody Boga są tak odległe od rozumowania ludzi i tak zawiłe, że mało do nas trafiają; a gdyby nawet nadały się niektórym, nadałyby się tylko przez tę chwilę, przez którą mają przed oczyma ów dowód; w godzinę później lękają się, że się omylili” (M. 5)[8]. Dlatego należy raczej poszukać nie tyle systemu, ile sposobu, aby dotrzeć do wątpiących. Sposób ten, to serce człowieka. „Trzeba w każdej dyspucie i rozmowie móc powiedzieć tym, którzy się

urazają: «O co się gniewacie?» (M. 10)[9]. I „zacząć od współczucia z niedowiarkami: dosyć są już z natury nieszczęśliwi. Trzeba by ich lżyć jedynie w razie, gdyby to pomagało, ale to szkodzi” (M. 11)[10].

*„Jeśli się wszystko podda
rozumowi, nasza religia nie
będzie miała nic tajemniczego
ani nadprzyrodzonego; jeśli
się pogwałci zasady rozumu,
będzie niedorzeczna i
śmieszna”*

Kreśląc plan apologii, B. Pascal już we wstępie ujawnia jej dwa główne tematy. Pierwszy to nędza człowieka, a drugi jego szczęśliwość z Bogiem. „Nie ma na ziemi nic, uzasadnia

myśliciel, co by nie ujawniało albo nędzy człowieka, albo miłosierdzia Boga, albo niemocy człowieka bez Boga, albo potęgi człowieka z Bogiem” (M. 74)[11]. Jak pogodzić je ze sobą? „Znajomość Boga, podkreśla B. Pascal, bez znajomości własnej nędzy rodzi pychę. Znajomość własnej nędzy bez znajomości Boga rodzi rozpacz. Znajomość Chrystusa stanowi pośredek, ponieważ w niej znajdujemy i Boga, i swoją nędzę” (M. 75)[12].

Od nędzy do wielkości

Chcąc poznać własną nędzę, trzeba w rzeczywistości bliżej przyjrzeć się ludzkiej kondycji. B. Pascal poszukuje najpierw odpowiedzi na pytanie o miejsce człowieka w naturze. „Ostatecznie bowiem, pyta autor Myśli, czymże jest człowiek w przyrodzie? Nicością wobec nieskończoności, odpowiada, wszystkim wobec nicości, pośredkiem między niczym a

wszystkim. Jest nieskończenie oddalony od rozumienia ostateczności; cel rzeczy i ich początki są dlań na zawsze ukryte w nieprzeniknionej tajemnicy; równie niezdolny jest dojrzeć nicości, z której go wyrwano, jak nieskończoności, w której go pogrążono. Cóż tedy ma uczynić, jeśli nie zadowolić się jakimś pozorem pośredka rzeczy w wiekuiestej niemożności poznania bądź celu ich, bądź początku?” (M. 84)[13]. Człowiek osadzony w naturze i oświecony może zrozumieć, że „skoro natura wyryła obraz swój i swego twórcy we wszystkich rzeczach, mają one prawie wszystkie coś z tej podwójnej nieskończoności” (M. 352) [14]. B. Pascal dodaje, że człowiek dzięki rozumowi jest w stanie uchwycić zarówno nieskończoność, jak i nicość. Obie skrajności „styka się i jednoczą właśnie dlatego, że są tak odległe i odnajdują się w Bogu i tylko w Bogu” (M. 84)[15]. Pozwalają one również odkryć prawdziwą ludzką wartość: „jesteśmy czymś, lecz nie jesteśmy wszystkim to, czym możemy być, zaśłania nam świadomość pierwszych zasad, które rodzą się z nicości, a nikłość naszego istnienia broni nam widoku nieskończoności” (M. 84)[16]. Jaki zatem jest rzeczywisty stan człowieka? „Żeglujemy po szerokim przestworzu, zauważa B. Pascal, wciąż niepewni i chwiejni, popychani od jednego do drugiego krańca. Czegokolwiek chcielibyśmy się ucześcić, wraz chwieje się to i oddala; a jeśli podążamy za tym, wymyka się, wyślizguje się i wiekuiście ulata. Jest to stan naturalny, najbardziej wszelako przeciwny naszym skłonnościom; pałamy żądzą znalezienia oparcia i ostatecznej podstawy, aby zbudować na niej wieżę wznoszącą się w nieskończoność; ale cały fundament trzaska i ziemia rozwiera się otchłanią” (M. 84)[17]. Co w takiej sytuacji pozostaje? „Nie szukajmy tedy pewności i stałości. Rozum zawsze pada ofiarą pozorów, nic nie zdoła ustalić skończoności między dwiema nieskończonościami, które obejmują ją i umykają. Skoro to dobrze zrozumiemy, sądzę, iż będziemy trwali spokojnie, każdy w tym stanie, w jakim natura go pomieściła” (M. 84)[18].

Warto zatem, sugeruje B. Pascal, aby człowiek zaczął refleksję od zgłębienia siebie i dostrzeżenia, jak bardzo jest niezdolny do przekroczenia granicy. „(...) Jest dla siebie samego, podkreśla myśliciel, najbardziej zadziwiającym przedmiotem w naturze: nie może bowiem pojąć, co to ciało, a jeszcze mniej, co to duch, najmniej zaś, w jaki sposób ciało może być spojone z duchem” (M. 84)[19]. Zatem ludzka wiedza jest ograniczona. Wobec całej rzeczywistości stworzonej B. Pascal wypowiada znamienne słowa: „Wiekuiście cisza tych nieskończonych przestrzeni przeraża mnie” (M. 91)[20]. Co począć w takiej sytuacji? Czy należy całkowicie odrzucić rozum? B. Pascal daje bardzo wyraźną wskazówkę. „Człowiek, podpowiada, wyraźnie stworzony jest do myślenia, to cała jego godność; cała zaś jego zasługa i cały obowiązek to myśleć, jak się należy. Owóż porządek myśli jest ten, aby zacząć od siebie i od swego Stwórcy, i swego celu” (M. 210)[21].

Pascal sugeruje, aby człowiek zaczął refleksję od zgłębienia siebie i dostrzeżenia, jak bardzo jest niezdolny do przekroczenia granicy

Ten kierunek refleksji odsłania rzeczywistą ludzką kondycję. A jest nią nędza, która równocześnie staje się wielkością. To paradoksalne

stwierdzenie znajduje w Myślach dokładne uzasadnienie. „Wielkość człowieka jest wielka w tym, że zna on swoją nędzę. Drzewo nie zna swojej nędzy. Nędzą tedy jest czuć swoją nędzę, ale wielkością jest wiedzieć, że się jest nędznym” (M. 255)[22]. Wprawdzie cała godność człowieka leży w jego myśli, ale B. Pascal nie boi się też nazwać jej głupią. Jest bowiem wielka przez swą naturą, a równocześnie mała przez własne błędy (zob. M. 263) [23]. Dlatego w obliczu tej ludzkiej

dychotomii myśliciel wypowiada znamienne słowa: „Człowiek jest tylko trzcina, najwęższą w przyrodzie, ale trzcina myślącą. Nie potrzeba, by cały wszechświat uzbroił się, aby go zmiażdżyć: mgła, kropla wody wystarczą, aby go zabić. Ale gdyby nawet wszechświat go zmiażdżył, człowiek byłby i tak czymś szlachetniejszym niż to, co go zabija, ponieważ wie, że umiera, i zna przewagę, którą wszechświat ma nad nim. Wszechświat nie wie nic o tym” (M. 264)[24].

Mimo wszystko jednak myśl znajduje w oczach filozofa uznanie. Bowiem w niej zawarty jest klucz do zrozumienia siebie. „Cała nasza godność spoczywa tedy w myśli. Z niej trzeba nam się wywodzić, a nie z przestrzeni i czasu, których nie umielibyśmy zapełnić. Silmy się tedy dobrze myśleć: oto zasada moralna” (M. 264)[25] i dalej jeszcze: „Myśląca trzcina – Nie w przestrzeni powinienem szukać swej godności, ale w porządku własnej myśli. Nie będę miał więcej posiadając ziemię; przestrzenią wszechświat ogarnia mnie i pochłania jak punkt; myślą ja go ogarniam” (M. 265)[26].

Zakład Pascala

W drugiej części dzieła B. Pascal chce doprowadzić człowieka wątplącego do odkrycia Boga. Dlatego najpierw domaga się pokory wobec rzeczywistości transcendentnej, wyrażają to słowa: „Poznaj tedy, pyszałku, jakim bezsensem jesteś dla siebie samego. Ukorz się, bezsilny rozumie; umilknij, głupia naturo; dowiedz się, że człowiek nieskończenie przerasta człowieka i usłysz od swego Pana o swym prawdziwym stanie, którego nie znasz. Słuchaj Boga” (M. 438), a następnie proponuje libertynowi swoisty zakład. „«Bóg jest albo Go nie ma». Ale na którą stronę się przechylimy? Rozum nie może tu nic

określić: nieskończony chaos oddziela nas. Na krańcu tego nieskończonego oddalenia rozgrywa się partia, w której wypadnie orzeł czy reszka. Na co stawiacie? Rozumem nie możecie ani na to, ani na to; rozumem nie możecie bronić żadnego z nich” (M. 451)[27]. Jak zdecydować? Co wybrać? „Zastanów się. Skoro trzeba wybierać, zobaczmy, w czym mniej ryzykujesz. Masz dwie rzeczy do stracenia: prawdę i dobroć; i dwie do stawienia na kartę: swój rozum i swoją wolę, swoją wiedzę i swoją szczęśliwość; twoja zaś natura ma dwie rzeczy, przed którymi umyka: błąd i niedołę. Skoro trzeba koniecznie wybierać, jeden nie jest z większym uszczerbkiem dla twego rozumu niż drugi. To punkt osądzony. A Twoje szczęście? Zważmy zysk i stratę zakładając się, że Bóg jest. Rozpatrzmy te dwa wypadki: jeśli wygrasz, zyskujesz wszystko; jeśli przegrasz, nie tracisz nic. Zakładaj się tedy, że jest, bez wahania” (M. 451)[28].

B. Pascal stwierdza, że w ostatecznym rozrachunku rozum winien uznać, że „istnieje nieskończona mnogość rzeczy, które go przerastają; wątpliwy jest jeśli nie dosięga tej świadomości. A jeśli rzeczy przyrodzone przerastają go, cóż powiedzieć o nadprzyrodzonych?” (M. 466)[29]. Uznać ograniczoność rozumu to jedno, co jednak sprawia, że człowiek może zbliżyć się do Boga? B. Pascal w myśli 432 zauważa, że cechą prawdziwej religii jest to, iż zniewala do kochania Boga[30]. Myśliciel wskazuje zatem na serce, jako rzeczywistość szczególną. Rozum może poznawać, ale kocha tylko serce. „Jakże daleko jest, wyznaje, od poznania Boga do kochania Go!” (M. 476)[31]. Dlatego „serce ma swoje racje, których rozum nie zna; widzimy to w tysiącu rzeczy. Twierdzą, że serce kocha z natury swojej powszechną istotę i też z natury swojej kocha samo siebie, wedle tego, ku czemu się zwróci; i tępieje na jedno lub drugie, zależnie od wyboru. Odrzuciłeś jedno, a zachowałeś drugie: czyż kochasz siebie z racji rozumu?” (M. 477)[32].

*W ostatecznym rozrachunku
rozum winien uznać, że
„istnieje nieskończona
mnogość rzeczy, które go
przerastają; wątki jest jeśli nie
dosięga tej świadomości*

Dzięki racjom serca
człowiek może
odkryć plan, który
jawi się jako
niezwykle
przejrzysty.
„Człowiek nie jest
godny Boga, ale nie
jest niezdolny stać

się Go godnym. Niegodne Boga jest przestawać z człowiekiem pełnym
nędzy; ale nie jest niegodne Boga wydobyć go z jego nędzy” (M. 484)
[33]. Zatem Stwórca chce wydostać stworzenie z nędzy grzechu.
Dokonuje tego przez swojego Syna, w którym „godzą się wszystkie
sprzeczności” (M. 558)[34]. To Jezus otwiera nam dostęp do Ojca i
przychodzi równocześnie z prawdą o nas samych. „Znamy Boga,
zauważa B. Pascal, przez Chrystusa, ale i samych siebie poznajemy
tylko dzięki Niemu. Jedynie przez Chrystusa poznajemy życie i śmierć.
Z daleka od Niego nie wiemy, ani czym jest nasze życie, ani nasza
śmierć, ani Bóg, ani my sami” (M. 729)[35]. Tak więc Jezus staje się
kluczem do zrozumienia wszystkiego.

Ale co ostatecznie może przekonać do chrześcijaństwa? W zakończeniu
Myśli B. Pascal daje niezwykle wykład, który można by zatytułować
„szaleństwo wiary”. „Ta religia, tak bogata w cuda, w świętych,
pobożnych, nieskazitelności, uczonych i wielkich świadków,
męczenników, królów panujących (Dawid); Izajasz książę krwi; – tak
bogata w naukę, roztoczywszy wszystkie cuda i całą mądrość, odrzuca
to wszystko i powiada, że nie posiada mądrości ani znaków, ale Krzyż i
szaleństwo. Ci bowiem, którzy przez te znaki i mądrości zyskali waszą
wiarę i dowiedli wam swego posłannictwa, oświadczają, że to wszystko

w niczym nie może nas odmienić ani uczynić zdolnymi do poznania i kochania Boga, jedynie szaleństwo Krzyża, bez mądrości i znaków; a bynajmniej nie znaki bez cnoty. Tak więc nasza religia jest szalona, zważywszy jej istotną przyczynę, a mądra, zważywszy mądrość, która do niej przygotowuje” (M. 827)[36]. I dodaje: „Nasza religia jest mądra i szalona. Mądra, bo jest najbardziej uczona i najbardziej opatrzona w cudy, prorocstwa itd. szalona, bo nie to wszystko sprawia, że ją wyznajemy; jest to wprawdzie przyczyna potępienia tych, którzy jej nie wyznają, ale nie wiary tych, którzy ją wyznają. Wierzyć każe im jeno Krzyż, ne evacuata sit crux” (M. 828)[37].

Aktualność apologii Pascala

Dzieło B. Pascala, zasadniczo różniąc się od polemicznych traktatów ówczesnego czasu (XVI-XVII w.), wyraźnie zwiastuje nadejście nowej apologii. Francuski apologeta fascynuje pasją przekonywania, która dominuje w jego myśli, żelazną logiką wyvodu, połączoną z systematycznie budowaną argumentacją, a przede wszystkim wiarą, którą chce zarazić wątpiących. Apologia zatem, jaką proponuje B. Pascal, nazwana przez niego nową apologetyką, pozbawiona ostrza polemicznego, podejmuje się zadania przekonania niewierzącego. Nie czyni jednak tego na sposób klasycznej apologetyki, bowiem myśliciel już wie, że w ten sposób nie dotrze do libertyna. Dowody filozoficzne tutaj nie zadziałają. Co zatem czyni B. Pascal? Najpierw pokazuje wielkość człowieka. Komplementując jego zdolności poznawcze, rozumność, wskazuje na wyjątkowość, a równocześnie zahacza o niedosyt, niespełnienie. Ostatecznie wielkością człowieka okazuje się nie rozumowe poznanie rzeczywistości, ale przekonanie o własnej nędzy. To ona otwiera na Boga i pozwala uchwycić najgłębszy sens egzystencji. Tylko wiara może uleczyć ludzkie serce[38], dzięki któremu

człowiek znajduje inne, ważniejsze racje, pozwalające mu postawić na Boga. Co jest pieczęcią, która potwierdza wybór? Przekonać może jedynie krzyż, który jest szaleństwem. Wierzę zatem, uczy B. Pascal powtarzając za Tertulianem, bo to przekracza moje wyobrażenia, bo to jest niewiarygodne.

*Apologia, jaką proponuje
Pascal, nazwana przez niego
nową apologetyką,
pozbawiona ostrza
polemicznego, podejmuje się
zadania przekonania
niewierzącego*

W czym zatem tkwi aktualność koncepcji francuskiego apologety i co sprawia, że jego Myśli nieustannie fascynują? Po pierwsze, B. Pascal, podkreśla V. Messori, „zrozumiał i udało

mu się nam pokazać – jeśli umiemy go słuchać – że problem Boga jest problemem człowieka i że nikt nie może uchylić się od wyboru, nikt nie może wymknąć się Wielkiemu Zakładowi: *toi aussi, tu es embarqué* – nawet jeśli utknąłeś, nie możesz uchylić się od podjęcia decyzji wobec Tajemnicy, którą jesteś sam dla siebie” [39]. Po drugie, schemat argumentacji zaproponowany przez francuskiego myśliciela nic nie stracił ze swojej aktualności. B. Pascal szanując rozumowe poszukiwania, widzi w nich objawienie ludzkiego geniuszu. Wie jednak równocześnie, iż dyskusja z libertynem na poziomie intelektu nie będzie skuteczna, trzeba w nią włączyć serca, to znaczy otworzyć słuchacza na wiarę. Dlatego obrona, i to jest trzecia nowość tej apologii, nie jest tradycyjną, apologetyczną polemiką. Myślicielowi chodzi o zbawienie libertyna, dlatego ukazuje niewystarczalność dowodów i akcentuje równocześnie szaleństwo, jakie kryje w sobie wiara.

Intuicja B. Pascala jest aż nadto widoczna w pismach św. Jana Pawła II, który wraca do jego Myśli. W Przekroczyć próg nadziei zauważa, iż pytanie o istnienie Boga „jest nie tylko sprawą rozumu, ale także sprawą ludzkiej woli, sprawą ludzkiego serca”[40], bo przecież wiedza o Bogu nie pochodzi z samej inteligencji, niezbędne są również wola i serce[41]. Z kolei w encyklice Fides et ratio papież stwierdza, iż człowiek, poszukując prawdy o sobie, staje wobec tajemnicy Bożej mądrości, która objawia się w świecie. Intelktem nie może Jej objąć, chociaż stara się ją zrozumieć. Im więcej w nim apoteozy rozumu, tym zwiększa się przepaść między nim a Bogiem. Dopiero akceptacja własnej skończoności i zwrócenie się ku Tajemnicy, przynosi wewnętrzny pokój[42].

ks. Przemysław Artemiuk

Przypisy:

[1] L. Kołakowski, O co pytają nas wielcy filozofowie. Trzy serie, Kraków 2008, s. 137; inne teksty filozofa poświęcone B. Pascalowi zob. tenże, Bóg nam nic nie jest dłużny. Krótka uwaga o religii Pascala i o duchu jansenizmu, Kraków 2001²; tenże, Banał Pascala, w: Nasza wesoła apokalipsa. Wybór najważniejszych esejów, Kraków 2010, s. 83-106 (esej pochodzi z roku 1963); tenże, Jeśli Boga nie ma... O Bogu, diable, grzechu i innych zmartwieniach tak zwanej filozofii religii, przekład T. Baszniak, M. Panufnik, Kraków 2010 (w dziele pojawia się aż trzynaście wzmianek o B. Pascalu, szczególnie s. 193-196).

[2] J. Chevalier, Przedmowa, w: B. Pascal, Myśli, przekład T. Żeleński (Boy), Warszawa 1989, s. 11-12.

[3] Tamże, s. 12.

[4] Zob. Tamże, s. 12-13.

[5] B. Pascal, Myśli, s. 31. W przypisie wskazują stronę na której znajduje się dany cytat, w tekście zaś podaję w nawiasie numer myśli.

[6] Tamże.

[7] Tamże.

[8] Tamże, s. 32.

[9] Tamże, s. 33.

[10] Tamże.

[11] Tamże, s. 52.

[12] Tamże, s. 53.

[13] Tamže, s. 63.

[14] Tamže, s. 63-64.

[15] Tamže, s. 65.

[16] Tamže.

[17] Tamže, s. 67.

[18] Tamže.

[19] Tamže, s. 70-71.

[20] Tamže, s. 73.

[21] Tamže, s. 124.

[22] Tamže, s. 138-139.

[23] Zob. tamže, s. 140.

[24] Tamže.

[25] Tamže.

[26] Tamže.

[27] Tamže, s. 232.

[28] Tamže, s. 233.

[29] Tamže, s. 241.

[30] Zob. tamže, s. 216.

[31] Tamže, s. 244.

[32] Tamže, s. 244-245.

[33] Tamže, s. 254.

[34] Tamže, s. 307.

[35] Tamże, s. 383.

[36] Tamże, s. 430.

[37] Tamże.

[38] „Wiara, jak stwierdza analizując myśl Pascala Kołakowski, leczy nas prawdziwie. Ale jak ją zdobyć? Nie dostarcza jej ani wszechświat niemy, ani nauka, ani zwykła obserwacja natury. Wiara nie jest zbiorem twierdzeń, które uznajemy, choćby twierdzenia, że Bóg istnieje. Takie twierdzenie może uznać deista, który od chrześcijaństwa jest prawie równie daleko jak ateusz. Wiara jest zanurzeniem w inne rzeczywistości aniżeli ta codzienna; wiara włącza miłość Boga, zaufanie do Boga, pewność Bożego synostwa, poczucie więzi niezbywalnej z Najwyższym. To nie są twierdzenia, to nie akty intelektualne, to są racje serca. Racje serca, których rozum dostarczyć nie może, nie są jednakże sprawą sentymentalną, mglistym uczuciem, które może być zwodnicze. To są intuicje, które dają pewność, chociaż niepodobna ich w ścisłym sensie udowodnić. Aksjomaty geometrii, których też udowodnić nie można, też są przez racje serca przyjęte, nie inaczej aniżeli pewność, że nie śnimy na jawie, wbrew Kartezjuszowemu wątpieniu”; tenże, O co nas pytają wielcy filozofowie, s. 139.

[39] V. Messori, Dlaczego wierzę? Życie jako dowód wiary, przekład M. Wójcik, Kraków 2009, s. 282.

[40] Przekroczyć próg nadziei Jan Paweł II odpowiada na pytania Vittoria Messori, Lublin 1994, s. 43.

[41] Zob. A. Dulles, Blask wiary. Wizja teologiczna Jana Pawła II, przekład A. Nowak, Kraków 2005, s. 53.

[42] Zob. Jan Paweł II, Encyklika Fides et ratio. Tekst i komentarz, red. T. Styczeń, W. Chudy, Lublin 2003.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego